

SPOTKANIA

Nr 12 (486)

WILNO

GRUDZIEŃ 2024

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIĘBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BL. J. MATULEWICZA * CZARNY BÓR * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Przybądź, Panie, bo czekamy!



**1 grudnia –
I Niedziela Adwentu**
Jr 33,14-16; 1 Tes 3,12-4,2;
Łk 21,25-28.34-36

Ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego z wielką mocą i chwałą.

Pan Jezus zapowiada swoje powtórne przyjście, a będzie to przyjście Pana w swojej mocy i chwale. Tych, którzy Go wypatrują z utęsknieniem, ten obraz napelni szczęściem. Będzie to piękne spotkanie. Ci, którzy w doczesności upatrywali swój cel, będą przerażeni i ze strachu mdleć będą wobec wydarzeń zagrażających ziemi,

bo w niej złożyli swą ufność. Słowa Pana Jezusa się spełnią i bez wątplenia już teraz trzeba dokonywać odpowiednich wyborów, aby ostatni dzień mile nas zaskoczył.

**8 grudnia – Uroczystość
Niepokalanego Poczęcia, II
Niedziela Adwentu**

Rdz 3,9-15.20;

Flp 1,4-6; 8-11; Łk 1,26-38

Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus.

Tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest faktem absolutnie wyjątkowym w historii. Jest to przywilej Maryi, Bożej Rodzicielki. Tajemnica ta nierozdzielnie jest złączona z tajemnicą Wcielenia Syna Bożego. Niektórzy święci nazywali święto Zwiastowania „świętem korzenia”, ponieważ misterium, które się w nim urzeczywistnia jest początkiem, jakby korzeniem, uświęcenia całego wszechświata. „O Maryjo bez grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”.

**15 grudnia –
III Niedziela Adwentu**
So 3,14-17; Flp 4,4-7;
Łk 3,10-18

Wydajcie owoce godne nawrócenia.

Nam, podobnie jak współczesnym św. Jana Chrzciciela, trzeba się nawracać. Nie wystarczy chować się za twierdzenie, że się przynależy do Kościoła, że się daje jałmużnę itp. Winniśmy wydać owoce godne nawrócenia na poziomie serca, wrócić do pierwotnej gorliwości i miłości Chrystusa Pana. Całe nasze działanie winno brać początek z natchnień Bożych i w Nim znajdować dopełnienie. Czas Adwentu przypomina, że „czas jest krótki”.

**22 grudnia –
IV Niedziela Adwentu**
Mi 5,1-4a; Hbr 10,5-10;
Łk 1,39-45

A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?

Matka mojego Pana przychodzi do mnie, abyśmy ra-



zem mogli świętować Boże Narodzenie. Przychodzi, by mnie nauczyć życia w Bożej Obecności, by mnie nauczyć nieustannej modlitwy i otwarcia się na Boże działanie. Maryja jest pełna łaski, więc Bóg jest z nią we wszystkim, co robi, czuje, myśli i czym żyje. Nic ich nie dzieli, żaden grzech, bo nie ma dla niego miejsca. To oznacza „Niepokalana”. Jest to niejako powrót do momentu, gdy człowiek wyszedł z rąk Stwórcy. Autorzy bizantyjscy mówią o Maryi jako

o Raju, w którym Bóg umieścił drugiego Adama, Jezusa Chrystusa.

29 grudnia – Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

1 Sm 1,20-22.24-28;

1 J 3,1-2.21-24; Łk 2,41-52

Jezus poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu, i był im poddany.

Jezus Chrystus, Wcielony Bóg, przez trzydzieści lat „uczył się od człowieka wszystkiego o człowieku”. W Nazarecie, w swojej rodzinie, obok Maryi i Józefa uczył się chodzić, rozmawiać, milczeć, pracować, dzielić odpowiedzialność swój czas na wszystkie zajęcia. Tym sposobem Bóg zakomunikował, iż lubi życie ukryte, bo sam takie życie prowadził. Trudno wyobrazić sobie, jak głębokie były relacje miłości i szczerego oddania w Świętej Rodzinie. Jednakże te rodzinne relacje nigdy nie przyćmiły ani misji Chrystusa, ani też Jego relacji z Ojcem Niebieskim, która była przewodnim motywem wyborów Jezusa.

anka

XVII-wieczna karmelitańska sztuczka

Jak w Adwencie przypominać sobie o Jezusie?

Duch adwentowego oczekiwania może przeniknąć nasze przygotowania do Świąt. Niech to, co widzimy i słyszymy, stanie się „przypominajką” obecności Boga.

Jak zachować ducha Adwentu, gdy cały świat „obchodzi” Boże Narodzenie od początku listopada?

Pomóc nam może XVII-wieczny karmelitański brat Lawrence. Jego praktyka ciągłej obecności Boga była specyficzną metodą modlitwy, do której dołączał pewien sposób,

w adwentowe pomoce.

Kiedy zobaczysz (lub usłyszysz) dzwonki bożonarodzeniowe, pomódl się: „Dziękuję Ci, Jezu, że radością rozproszyłeś zło”.

Od czasów Mojżesza dzwony były używane w liturgii do wyrażania radości z obecności Boga. Od średniowiecza kapłani poświęcali dzwony, aby wypędzić złe duchy. Dzwonki bożonarodzeniowe przypominają nam, jak Bóg pokonuje zło: **Z radością.**

zus, jest ostatecznym wyrazem tej lekcji.

Kiedy zobaczysz Mikołaja, módl się: „Dziękuję Ci, Panie Jezu, za Twoją miłość żywą w Twoich świętych”.

Św. Jan Paweł II mówił, że już w dzieciństwie tradycja św. Mikołaja uczyła go o Bogu. „Jak każde inne dziecko nie mogłem się doczekać prezentów, które mi przyniesie” – powiedział – „ale to oczekiwanie miało wymiar religijny... wobec tego świętego, który bezinteresownie obsypywał ludzi darami”.

Kiedy zobaczysz świecę, pomódl się: „Dziękuję Ci, Jezu, za zwycięstwo nad ciemnością”.

Świece są symbolami Jezusa, światłości świata, który rozprasza ciemności: wosk jest jego człowieczeństwem, płomień jego boskością.

Kiedy zobaczysz lampki bożonarodzeniowe (lub anioły bożonarodzeniowe), pomódl się: „Dziękujemy, Jezu, za zastępy aniołów, które nas otaczają”.

W grudniu widzimy tysiące lampek bożonarodzeniowych, które mogą służyć jako piękne przypomnienie o zastępach anielskich, które ukazały się pasterzom, aby ogłosić przyjście Zbawiciela i otoczyć nas teraz niewidzialnymi skrzydłami swojej opieki.

Kiedy zobaczysz prezenty świąteczne (lub wstążki,

czy kokardy), pomódl się: „Dziękuję Ci, Jezu, za świądectwo Trzech Króli”.

Ponad 2000 lat temu trzech tajemniczych gości ze Wschodu padło na twarz przed nowonarodzonym Królem. Dziś każdy prezent bożonarodzeniowy, który widzimy, bierze swój początek od daru Trzech Mędrców: złota, kadzidla i mirry.

Kiedy zobaczysz gwiazdki bożonarodzeniowe (lub gwiazdę betlejemską), pomódl się: „Dziękujemy, Ojczy, że doprowadziłeś nas do Twojego Syna”.

Oryginalna Gwiazda Betlejemka prowadziła mędrców do Jezusa. Dzisiejsze gwiazdy i kwiaty przypominają nam, że Bóg też chce nas tam zaprowadzić.

Kiedy zobaczysz choinki, módl się: „Dziękuję Ci, Jezu, za nawrócenie naszego narodu”.

Choinka pochodzi w dużej mierze od św. Bonifacego, który odważnie ściął święte pogańskie drzewo, przy którym składano ofiary z dzieci. Każdy naród chrześcijański zawdzięcza swoją wiarę odważnym przodkom i matkom, którzy rzucili wyzwanie przerażającym praktykom pogańskim.

Kiedy zobaczysz ozdoby choinkowe, pomódl się: „Dziękuję Ci Jezu, za owoce Ducha Świętego”.

Ozdobami są błyszczące i piękne „owoce” na choinkach.

Przypominają nam o oznakach obecności Chrystusa w naszym życiu: miłości, radości, pokoju, cierpliwości, życzliwości, dobroci, hojności, łagodności, wierności, skromności, wstrzeźliwości i czystości.

Kiedy zobaczysz białoczerwone cukierki w kształcie lasek, pomódl się: „Dziękuję Ci, Jezu, za Twoją czystość i Twoją mękę”.

Istnieje wiele pobożnych, choć wątpliwych historii na temat symboliki cukierków w kształcie lasek, które stają się popularne także u nas. Jeśli te historie Ci pomogą, wykorzystaj je. Ale kolory biały i czerwony są także symbolami czystości i cierpienia w Kościele.

Kiedy zobaczysz wieniec (lub ostrokrzew lub cokolwiek zielonego i czerwonego), pomódl się: „Dziękuję Ci, Jezu, za cierpienie, które dało nam życie wieczne”.

Czerwony i zielony oznaczały na przestrzeni dziejów różne rzeczy, ale zawsze utożsamialiśmy czerwień z krwią Chrystusa, a zieleń (zwłaszcza rośliny wiecznie zielone) z życiem.

W grudniu szukajcie Jezusa wszędzie: w Internecie, w szkole, na ulicach miast.

To wyjątkowy czas, kiedy cały świat przyznaje (zdając sobie sprawę lub nie), że Jezusa Chrystusa warto uczcić wszystkim, co mamy.



aby pamiętać o Jezusie, gdy zajmował się różnymi sprawkami. Kiedy widział ciemność, myślał o koronie cierniowej. Kiedy zobaczył nagie zimowe drzewo, przypominał sobie, że jego życie też przemija.

Grudzień to świetny czas, aby rozpocząć tę praktykę w naszym życiu, ponieważ jest tak wiele materiału do wykorzystania, aby przypominać sobie o Jezusie. Służy ona także temu, by przekształcić świąteczne reklamy i wystawy

Kiedy zobaczysz bałwany (albo dziadki do orzechów, piernikowe ludziki, a nawet renifery Mikołaja), pomódl się: „Dziękuję Ci, Jezu, że dałeś nam nieśmiertelne dusze”.

Fantazyjne historie o powstaniu do życia różnych nie-ludzkich stworzeń niosą ze sobą ważną lekcję: być człowiekiem oznacza różnić się pod względem natury od reszty stworzenia. Bóg, który stał się człowiekiem w Dzieciątku Je-

Matko Miłosierdzia, czuwaj nad nami!

Homilia na zakończenie Opiek



Dzisiaj, kiedy na wiele sposobów usiłuje się zacierać ślady obecności Boga w świecie i ignorować głęboki związek wiary chrześcijańskiej z kulturą Europy i świata, Kościół jest szczególnie wezwany, aby wskazywać i głosić prawdę o Chrystusie, Synu Boga wcielonym i zrodzonym z Maryi Dziewicy dla naszego zbawienia.

Wsluchiwaliśmy się przed chwilą po raz kolejny we fragment Ewangelii św. Łukasza, który nam oznajmia nie tylko obdarowanie Bogiem, Dziewczęcia z Nazaretu, ale i szczególne posłuszeństwo wiary: "Niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38).

Potwierdził tę prawdę święty Paweł Apostoł, kiedy napisał, że gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swego Syna, zrodzonego z niewiasty, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Dlatego w Duchu Świętym przez Syna możemy wołać do Boga: *Ojcze, Ojcze nasz* (Por. Gał 4,4-6).

Tym bardziej, gdy w świecie nam współczesnym próbuje się uczynić Chrystusa „wielkim Nieobecny”, trzeba nam głośno wołać słowami św. Jana Pawła II z jego pierwszej encykliki „Redemptor hominis”:

Kościół nie może odstąpić człowiekowi, którego los tzn. wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie, w tak ścisły i nierozdzielny sposób zespolone są z Chrystusem. Nawet wówczas, gdyby człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy, jego życie toczy się w Chrystusie, albowiem Chrystus odkupił każdego bez wyjątku człowieka, chyba, że sam człowiek

wyklucza się z kręgu Jego miłości i zbawienia.

Drodzy w Chrystusie, spróbujmy rozważyć pewne obrazy.

Pierwszy obraz idzie do nas z książki-wywiadu André Frossarda „Nie lękajcie się! Rozmowy z Janem Pawłem II”. Odczytujemy tam słowa papieża, charakteryzujące nasz świat, które dziwnie spełniają się w naszych czasach: „Lęk współczesnego świata wywodzi się z utraty sensu życia. Życia nie ujmuje się w całości, zakładającej wybór i kierunek, lecz przeżywa się je w kolejnych odcinkach, nie patrząc dalej niż na koniec jednego okresu i początek następnego.

Niestety – podkreśla św. Jan Paweł II – ludziom brak dzisiaj jasnej wizji celowości egzystencji ludzkiej. To prawdziwa choroba, słabość; a może nawet i grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Inaczej bowiem żyje się w obliczu Boga, a inaczej w obliczu nicości”.

I pisarz stawia papieżowi ostatnie pytanie: „Jaka jest twoja modlitwa za świat?”. Jan Paweł II odpowiada bardzo zwięźle: *jest to modlitwa o miłosierdzie nad światem i nad każdym człowiekiem.*

Drugi obraz

Było to w kościele Ducha Świętego w Wilnie 5 września 1993 roku. Gdy Jan Paweł II wchodził w mury świątyni, ludzie wybuchli zrozumiałym entuzjazmem poprzez śpiew, okrzyki, ły radości i muzykę. Tak było do momentu, aż papież podszedł do obrazu Jezusa Miłosiernego. Wówczas byliśmy świadkami małego cudu: entuzjazm ludzi przeszedł w ujmującą każdego

ciszę, gdy papież uklęknął i zatopił swą głowę w dłoniach i w tej ciszy, podnosząc głowę, modlił się znanym aktem „Jezu, ufam Tobie”. To był i jest stały kierunek Kościoła: prowadzić ku Chrystusowi, przez Maryję, aby każdy z nas mógł powtórzyć: *Jezu, ufam Tobie!* Przez to bowiem wyznaczenie wchodzimy w przestrzeń tajemnicy spotkania z Bogiem. I tak jak było w Nazarecie, i w relacji św. Łukasza: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Trzeba nam uwierzyć w łaskę, którą Bóg nam daje. Brak wiary chrześcijan w to, kim mogą być z pomocą łaski Boga, jest dzisiaj przyczyną szczególnych kryzysów, dlatego zatrzymujemy się nad tym słowem miłosierdzie, spod Serca Matki.

To słowo oznacza więcej niż tylko litość i materialne wsparcie. Składa się bowiem z dwóch części: miłość i serce, co razem oznacza serce jako ośrodek człowieka poruszony miłością wobec siebie samego, najbliższej rodziny, dalszych krewnych, przyjaciół, a wreszcie potrzebujących jakiegokolwiek pomocy, czyli cierpiących i nieszczęśliwych.

Miłosierdzie więc wyrasta z samej istoty chrześcijańskiej miłości Boga i ludzi i domaga się mądrej dobroci i łaski zmiłowania wobec bliźnich. Prawdę miłosierdzia, czyli daru miłości, trzeba wyrazić na zewnątrz: swoją twarzą, ciałem, rękoma, czyli sobą samym i to, co nazywamy akcją społeczną. W tym wszystkim wypełnia się zadanie i, które wyraził św. Paweł w liście do Kolosan „obleczcie się zatem w serdeczne Miłosierdzie” (Kol3, 12).

Jan Paweł II określa tajemnicę Bożego Miłosierdzia mianem naj-

wiejszego wśród przymiotów doskonałości Bożych, objawiających się człowiekowi, Bóg swoje Miłosierdzie ukazuje jako podnoszenie w górę i wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła. Jak zaznaczył papież, Bóg odsłania swoje oblicze wobec człowieka jako obdarowująca miłość, potężniejsza od zdrady człowieka i łaska, która jest mocniejsza od grzechu. Drodzy w Chrystusie, dlatego świat dąży do tego, by zdyskredytować samą ideę miłosierdzia i odciąć ją najpierw od Boga, a później od ludzkiego serca. Samo słowo, jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez niebawomy rozwój chce stać się panem stworzenia, chcąc odebrać Bogu prawo do życia”. Ojciec Święty sprzeciwiał się takiej mentalności, samowystarczalnego świata, bez Boga, bez religii, bez miłości i bez Kościoła, przestrzegając, że różnego rodzaju desakralizacja świata przeradza się często w dehumanizację, a w takim świecie nie ma miejsca dla człowieka – jest tylko panoszące się zło. Dlatego prosimy za pośrednictwem Maryi modlitwą, którą tutaj Jan Paweł II wobec Jej Oblicza i Serca wypowiedział we wrześniu 1993 roku:

Maryjo, Matko Miłosierdzia, czuwaj nad nami wszystkim, aby nie był daremny krzyż Chrystusa, aby człowiek nie zgubił drogi dobra, nie utracił świadomości grzechu i umiał coraz głębiej ufać Bogu bogatemu w Miłosierdzie. Amen.

**Abp Wacław Tomasz Depo,
Metropolita Częstochowski**



Franciszkanie w „małym Krakowie”

Krosno, miasto powiatowe w województwie podkarpackim. Ośrodek o znaczeniu regionalnym i subregionalnym. Siedziba wielu instytucji o zasięgu ponadlokalnym. Stolica województwa krośnieńskiego od 1 czerwca 1975 do 31 grudnia 1998 r. Znajduje się w **Euroregionie Karpaczkim**, w którego skład wchodzi przygraniczne tereny **Polski, Słowacji, Ukrainy, Węgier** i Rumunii. Krosno określano jako **parva Cracovia** czyli **mały Kraków**, dlatego, że krośnieński Rynek z renesansowymi sukiennicami kojarzył się z krakowskim Starym Miastem, a także ze względu na wysoki poziom życia umysłowego miasta. O celowości porównywania do Krakowa świadczy umieszczenie widoku Krosna, w miedziorycie Georga Brauna (1541-1622) i Fransa Hogenberga (ok. 1535-1590), w dziele **Civitates orbis terrarum** w **Miasta świata** wydany w 1617 r. w Kolonii, w towarzystwie: Krakowa, Poznania, Warszawy, Zamościa, czy w dziele: Andreasa Cellariusza (1596-1665) z 1659 r. **Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae Novissima Descriptio**, wydany w Amsterdamzie.

Początków klasztoru franciszkanów w Krośnie nie można dokładnie określić, gdyż pierwsze informacje o jego istnieniu pochodzą z 1397 r. Prawdopodobnie klasztor franciszkański założył książę Władysław Opolczyk. Ks. Kantak podaje, że franciszkanów w Krośnie fundował bp Eryk z Winsen herbu Mora (1377-1391), ordynariusz przemyski, który w Krośnie posiadał swój dwór.

W 1397 r. królowa Jadwiga potwierdziła darowiznę na

rzecz franciszkanów uczynioną przez Jana Scultetusa z Krosna. Ofiarował on ogród i łan ziemi pod miastem, położone pod górą za rzeką Wisłok, naprzeciw klasztoru, było to za gwardiaństwa o. Wawrzyńca z Krakowa.

Otrzymali franciszkanie kaplicę pw. Przemienienia Pańskiego nad rzeką Wisłoką. Jan Sołtys ofiarował zakonnikom pobliski folwark. Jednak pierwsza fundacja spaliła się. Następnie franciszkanie zbudowali dzięki dobrodziejom klasztor w samym mieście ok. 1407 r., który to przywilej fundacyjny potwierdził król Władysław Jagiełło.

Nieco wiadomości o franciszkanach związanych z Krosnem. Najstarsze źródła mówią o o. Janie. Wiadomości co do osoby o. Jana z Minhausen są bardzo nikle, nie wiadomo, kiedy przybył do Polski, w 1520 r. przebywał w Krośnie, gdzie okazał się dobrym administratorem, powiększył budynek klasztoru i zabudowania gospodarcze. W 1539 r. był jeszcze na stanowisku gwardiana krośnieńskiego. Znany był o. Hieronim z Krosna, który był depozytariuszem konwentu lwowskiego. Do zakonu wstąpił w Krakowie w 1586 r. Złożył profesję zakonną 1588 r. mając 22 lata, poczym otrzymał święcenia kapłańskie w 1592 r. O. Walenty Głodziński był gwardianem w Krośnie, a w latach 1556-1560 pełnił funkcję kustosa we Lwowie. O. Albert ze Lwowa, w 1598 r. był gwardianem w Śremie i miał 49 lat. Do zakonu wstąpił we Lwowie i tam złożył profesję za prowincjałatu o. Stanisława z Opoczna, pobożny, przykładny, był gwardianem w Chęcinach, Sączu, Krośnie, wikariuszem w Wilnie, znany

był jako dobry administrator i wybitny kwestarz. O. Wit Jedinierz ze Lwowa, w 1597 r. przebywał w Krośnie mając 27 lat. Do zakonu wstąpił w 18 roku życia we Lwowie i tam również złożył profesję za czasów prowincjałatu o. Stanisława Kwiatkowskiego. Pełnił funkcję muzyka, organisty, śpiewaka. O. Antoni Czeczotka z Uniejowa, w 1598 r. był kaznodzieją w Kamieńcu, li-

też kapituła został wybrany gwardianem i kaznodzieją w Pińsku. Dnia 9 października 1597 r. zrezygnował z własności prywatnej na ręce o. Kaputo. Ten że ojciec Kaputo napisał o nim, iż nadaje się na wykładowcę. O. Grzegorz z Krosna, magister profesów i nowicjuszy we Lwowie. Do zakonu wstąpił w Krakowie w 1586 r. Po 2 latach nowicjatu złożył profesję we Lwowie

wydał łaciński *Trilonchos* dla Bractwa Męki Pańskiej. o. Wit Jedinierz ze Lwowa, w 1597 r. przebywał w Krośnie licząc 27 lat. Do zakonu wstąpił w 18 roku życia we Lwowie i tam również złożył profesję za czasów prowincjałatu o. Stanisława Kwiatkowskiego. Muzyk, organista. Był śpiewakiem i vice organistą. O. dr Izajasz z Jarosławia, do zakonu wstąpił we Lwowie w 1595 r. Po roku nowicjatu złożył tam profesję w 21 roku życia. Wysłany do Włoch przez 5 lat tam studiował i po otrzymaniu tytułu magistra powrócił do Polski. W kilku klasztorach był gwardianem i kaznodzieją. Podczas wizytacji o. Caputo w Krośnie, 5 września 1615 r. został mianowany kaznodzieją zwyczajnym w Krośnie.

W 1872 r. kościół pw. Nawiedzenia NMP w Krośnie strawił pożar. W latach 1899-1904 dokonano jego gruntownego remontu. W głównym ołtarzu znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Murkowej koronowany w 2010 r. Klasztor i kościół nie był skasowany, synowie św. Franciszka przez cały okres swego istnienia głoszą do dziś Pokój i Dobro.

Klasztor krośnieński posiadał dość hojnych dobrodziejów, już w XVII w. były liczne zapisy uczynione zakonnikom. Poniższa tabela przedstawia dobrodziejów konwentu krośnieńskiego. Widzimy, że w każdym okresie zdarzały się dość niepewne zapisy, które nie przynosiły oczekiwanych dochodów. Widać to na niektórych dobrach klasztoru krośnieńskiego.

O. Józef Makarczyk OFM-Conv., Miedniki Królewskie



Kościół i klasztor OO. Franciszkanów w Krośnie, na przełomie XX w.

cząc 29 lat. Do zakonu wstąpił w Krakowie, profesję złożył w Gnieźnie, był zakonnikiem pobożnym, dobrym kaznodzieją i zakrystianem, był kaznodzieją we Lwowie, Krośnie. O. bak. Bonifacy z Sącza, do zakonu wstąpił w 18 roku życia w Krakowie i tam złożył profesję za prowincjałatu magistra Kamila z Werony. Przez 5 lat studiował w Neapolu i przez 3 lata w innych miejscach w prowincji św. Mikołaja. Był gwardianem w Krośnie. W 1598 r. mając 35 lat był bakałarzem i gwardianem w Nowym Korczyniu i jako taki brał udział w kapitule prowincjalnej w Krakowie w czerwcu tegoż roku i był elektorem nowego prowincjałatu. Na

w 1588 r. w 21 r. życia. Po 3 latach pracy dla Kościoła, z racji na uzdolnienia śpiewacze, otrzymał święcenia kapłańskie we Lwowie w 1591 r., w 25 r. życia. Kilkakrotnie był gwardianem w różnych klasztorach. Jako dyskretny brał udział w kapitule prowincjalnej w Krakowie w 1598 r. i uczestniczył w wyborze nowego prowincjałatu. Posiadamy informacje o tym, że o. Chojewski był gwardianem w Krośnie i założył tamże bractwo różańcowe, był on również kapelanem u Zamojskiego, od którego w 1604 r. otrzymał 100 złotych, a od Chodkiewicza 40. Zaliczany był do wybitnych i gorliwych zakonników. W 1618 r.

Modlitwa w rodzinie

Gdzie dwoje albo troje zbierze się w imię Moje

Tak jakoś zapadła mi w pamięć przysłówka Jeremiego Przybory:

Rodzina nie cieszy, nie cieszy, gdy jest, lecz kiedy jej nie ma, samotnyś jak pies...

Wielu dokładnie tak swoją sytuację rodzinną dzisiaj odczuwa. Powstrzymam się od przedstawiania różnych przejawów współczesnego kryzysu rodziny. Zapewne nikt nie zaprzeczy, że kryzys ten jest wielki. I łatwo by zacząć narzekać. Ale od samego narzekania mogłaby rozboleć głowa i nic dobrego

by z tego nie wynikało.

Nie jest jednak tak, iż jesteśmy skazani na postawę, że „takie są czasy, trzeba im ulec i nic się na to nie poradzi”. Czasy są zawsze niedobre, bo tworzą je ludzie skażeni grzechem. Zarazem jednak wszystkie czasy są OK, bo świat jest Boży i nigdy takim być nie przestanie. To też nigdy dość podkreślenia, że czynienie dobra – nawet gdyby nikt go nie zauważał – zawsze ma sens.

Poświęćmy chwilę uwagi temu, jak wiele dla trwałości i szczęścia rodziny może znaczyć rzetelna wspólnota w wierze. Przyszedł kiedyś

do mnie znajomy, żeby pochwalić się swoim pierwszym dzieckiem, a przy okazji zwierzył się, że wraz z żoną postanowili już teraz, mimo że ich córeczka jest dopiero niemowlątkiem, codziennie wspólnie się modlić. Uzasadniał to postanowienie bardzo prosto: „Postanowiliśmy wspólnie klękać do pacierza, ażeby wspólna modlitwa w naszym domu była dla naszego dziecka zwyczajem niepamiętnym”.

Wielkie wrażenie wywarło na mnie to zwierzenie młodego ojca.

Nie byłem zbyt bliskim znajomym tej rodziny. Wiem



tylko, że z czasem urodziło im się troje następnych dzieci i domyślałam się, że mimo najlepszych postanowień zapewne nie zawsze udawało im się naprawdę codzien-

nie zebrać do modlitwy całą szóstkę. Chyba jeden jedyny raz zostałem zaproszony do tej rodziny na obiad. Na pewno nie ze względu na obecność księdza zaczął się →

Listopadowo – Zaduszkowo – Adwentowo

„Nie mów ludziom o Bogu, kiedy nie pytają,
Ale żyj tak, by zaczęli pytać”

św. Jan Vianney

Listopadowe wspomnienia zmarłych choć na chwilę odrywają nas od przyziemności i przenoszą aż poza horyzont. Wracają pytania o życia kres i o to co dalej?

Na Ziemi wszystko jest procesem przyczynowo-skutkowym, więc należy się spodziewać, że ten logiczny ciąg działa także w rzeczywistości pozaziemskiej. Tymczasem jesteśmy tak zajęci przyziemnością, sprawami, pracami, zaciągniętymi zobowiązaniami, że wielu nawet nie spostrzega, że znajduje się na progu wieczności! Umierają bezrefleksyjnie, jakby zaskoczeni, że umrzeć trzeba, choć to jedyna pewna rzecz, która każdego dopada... „Giną dusze jak płatki śniegu” mawiała kiedyś św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Bywa, że bogacze tego świata wchodzą w wieczność jak przysłowiowi Łazarze, a ubodzy - jako bogacze!

Śmierć bliskich potrafi wytrącić nas z inwestowania tylko w doczesność, bo na pogrzebie po raz kolejny doświadczamy, że „trumna kieszeni nie ma”. Uczył kiedyś starotestamentalny mędrzec, Kohelet, że „Lepiej jest iść do domu żałoby, niż iść do domu wesela, bo w tamtym jest koniec każdego człowieka, i człowiek żyjący bierze to sobie do serca.” (7,2)

Niedawno byłam na pogrzebie s. Ludmiły **Dzuryno**, która przysłała na świat na Ukrainie w czasie II wojny



światowej. Pomimo panoszącej się wówczas ideologii komunistycznej, od dziecka wprowadzana była w tajniki wiary katolickiej i przyjęła wszystkie sakramenty inicjacji chrześcijańskiej. Za sprawą gorliwego księdza ks. Józefa Świdnickiego udało się jej nawet znaleźć Zgromadzenie, do którego wraz ze swoimi koleżankami, wstąpiła w 1976 roku, zapoczątkowując tym samym posługę sióstr od Aniołów na Ukrainie.

Do Wilna przybyła na dobre w 1978 r.; tu 2 października 1983 roku złożyła śluby wieczyste. Ludmiła podejmowała różne prace: kilka lat pracowała w elitarnym Domu Rencistów jako sallowa, następnie przeniosła się do pobliskiej „Venty” - fabryki narządzi, gdzie była zatrudniona w charakterze magazyniera. Po upadku zakładu w dobie „pierestroj-

ki” do emerytury pracowała w pobliskim hotelu robotniczym, jako portierka. Niezależnie od wykonywanego zawodu i miejsca zatrudnienia, wszędzie starała się przypominać ludziom o Bogu. Dzięki jej świadectwu wiary, ktoś po wielu latach przystąpił do spowiedzi świętej, inni przyjęli sakrament małżeństwa, do innych jeszcze przyprowadziła księdza, albo popa (jeśli do prawosławnych), by zaopatrzył ich w wiatyk na drogę ku wieczności.

W 1999 r. zamieszkała w nowo powstałej placówce w Nowej Wilejce. Jako odpowiedzialna za kuchnię, smacznie przyrządzanymi potrawami, przyciągała do wspólnoty pielgrzymów, którzy chętnie zatrzymywali się, mimo trudnych warunków lokalowych. Miała szczególny dar opowiadania, dzięki któremu zapisała się w pamięci wielu osób. Dała się

zapamiętać jako osoba rozmodlona, wychwytywała do modlitwy intencje osób, które dzieliły się z nią swoimi kłopotami. Omadlała swoją rodzinę, młodzież, kapłanów. Jak szeroko rozpościerał się wachlarz jej modlitewnego wpływu świadczy choćby geografia odprawionych po jej śmierci Mszy św.: w Rzymie, przy grobie św. Jana Pawła II, w Nowym Yorku, w Kazachstanie, Białorusi, Ukrainie, Rosji, Polsce, no i oczywiście - na Litwie.

Ostatni rok życia, podpadając na zdrowiu, spędziła w domu generalnym w Konstancinie, stąd odeszła do Pana w 47 roku konsekracji zakonnej, przeżywszy 83 lata. Cokolwiek by powiedzieć o Zmarłej, to tajemnicę,

ile wartości miało jej życie w oczach Bożych, zabrała ze sobą. O i tu rozpościera się przestrzeń na nasze „sam na sam” z Bogiem.

Koniec roku liturgicznego i jednocześnie szansa na nowy początek sprzyja bilansom i refleksji: w co należy wyposażyć się nie na wyjazd krótszy, czy dłuższy, ale na wieczność?! Co wezmę z Ziemi na spotkanie z Tym, który dał mi życie; z Tym, który mnie zawsze rozumie i okazuje wyrozumiałość; z Tym, który ani przez chwilę nie przestał mnie kochać, i zawsze mnie uprzedza w jej wyrazach. Jaki prezent przygotowuję? Jakie to szczęście, że jeszcze mam czas!

S. Anna Mroczek



→ on od takiej modlitwy przed jedzeniem, którą w tej rodzinie niewątpliwie wszystkie posiłki tak się zaczynają.

Sam pochodzę z wielodzietnej rodziny, toteż dobrze pamiętam, że przy takiej gromadce dzieci nie zawsze daje się zgromadzić rodzinę do wspólnego pacierza. Byłem najstarszym dzieckiem moich rodziców i zdarzało się czasem, że mamie bardzo zależało na tym, żeby przynajmniej ze mną odmówić przed pójściem do łóżka dziesiątkę różańca. Pamiętam, że nieraz bardzo mi się nie chciało klękać do tej modlitwy, ale żal mi było mamy i się nie wymawia-

łem, a jej się może wydawało, że ma tak pobożnego synka.

Rodzinny różaniec to dzisiaj temat chyba nieco zapomniany. My byliśmy wtedy za żelazną kurtyną i tylko bardzo słabe echa docierały do nas na temat bardzo w swoim czasie głośnej „Krucjaty Różańcowej”, którą w roku 1945 zapoczątkował amerykański ksiądz, Patrick Peyton (+1992). Jej celem było zaproszenie możliwie wszystkich rodzin katolickich do codziennej wspólnej modlitwy na różańcu. Główne hasło tej akcji: „Rodzina, która jednoczy się w modlitwie, trwa na zawsze zjednoczona”

okazało się tak atrakcyjne, że dziesiątki milionów rodzin zobowiązało się do wspólnego odmawiania przynajmniej jednej dziesiątki różańca.

Z pewnym opóźnieniem akcję tę podjęli moi dominikańscy współpracownicy, z ojcem Szymonem Niezgodą na czele. Przeprowadzili oni na terenie całej Polski wiele, bardzo wiele rekolekcji różańcowych. Ich celem było nie tylko przybliżenie tej formy modlitwy, ale przede wszystkim zachęcanie do codziennego gromadzenia się rodziny przynajmniej na kilka minut przed obrazem Matki Najświętszej i wspólne-

go odmówienia różańcowych *Zdrowasiek*.

Obserwowałem z bliska, jak wielu proboszczom bardzo zależało na zaproszeniu do swoich parafii tych moich „różańcowych” konfratrów. Niektórzy proboszczowie zapraszali ich ponownie – aby odnowić i umocnić dobre skutki tych rekolekcji. Przekonałem się wówczas, że mamy w polskim Kościele bardzo wielu gorliwych kapłanów, którym naprawdę serdecznie zależy na tym, żeby wiernych Chrystusa prowadzić do życia wiecznego.

Podnosząc temat modlitwy w rodzinie, nawet nie

wspomniałem o takich prawdach najwyższej wagi, jak: 1) znaczenie sakramentu małżeństwa, czyli „poślubienie się w Panu”; 2) co to znaczy, że rodzina może i powinna być kościołem domowym; 3) fundamentalne znaczenie dla życia rodziny niedzielnej Mszy świętej. I jeszcze o paru innych ważnych tematach nawet nie wspomniałem.

Zapamiętajmy sobie przynajmniej to najważniejsze słowo, jakie na nasz temat powiedział sam Pan Jezus: „Gdzie dwoje albo troje zbierze się w imię Moje, tam Ja jestem pośród nich” (Mt 18,20).

O. Jacek Salij OP

Czarnoborski jubileusz

„Budować świat z uśmiechem na twarzy” – pod takim tytułem w Czarnym Borze upamiętniono 100. rocznicę przybycia Sióstr Urszulanek do miejscowości oraz 105. rocznicę założenia Gimnazjum im. świętej Urszuli Ledóchowskiej.

Upamiętniając 100. rocznicę przybycia Sióstr Urszulanek do Czarnego Boru, podczas Mszy świętej – z udziałem abpa G. Gruśsa, abpa W. Depo z Częstochowy, proboszcza ks. Andrzeja Szuszkiewicza i innych kapłanów – poświęcono obrazy świętej Urszuli Ledóchowskiej oraz błogosławionego księdza Michała Sopočki. W uroczystości wzięły udział licznie przybyłe Siostry Urszulanki, które w Czarnym Borze działały aż do zakończenia II wojny światowej. Oprócz pracy na rzecz oświaty, aktywnie pomagały w życiu społecznym, kulturalnym i religijnym.

Miejskowe Gimnazjum, które działa już 105. lat za patronkę wzięło Matkę Ur-

szulę Ledóchowską. To właśnie ona założyła Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. A jej postać nadal motywuje społeczność szkolną do pomocy bliźniemu. Aby upamiętnić te dwie ważne daty w historii Czarnego Boru, społeczność gimnazjalna bogatym występem artystycznym przybliżyła okres działalności Sióstr Urszulanek w tej miejscowości.

Fot. Dawid Jurewicz



Odeszła Grazia Ruotolo, bratanica ks. Dolindo

12 listopada, około południa, nagle odeszła Grazia Ruotolo, bratanica księdza Dolindo, nauczyciela wiary przeżywanego jako całkowite zaufanie do Boga i autora słynnej modlitwy: Jezu, Ty się tym zajmij! „Czuła się wyróżniona misją świadczenia o jego świętości. Często w kościele, gdzie spoczywa ciało ks. Dolindo, pielgrzymi z Polski z otwartymi ustami wsłuchiwali się w zdumiewające opowieści Grazii o świętym kapłanie” – pisze ks. Robert Skrzypczak.

Jeszcze w ubiegłym tygodniu słyszeliśmy się przez telefon. Była niezwykle przejęta inauguracją nowego Centrum Studiów poświęconego jej Stryjowi w ramach Uniwersytetu Montemurro d'Ippolito w Neapolu, którego dzień otwarcia jest przewidziany na koniec miesiąca. Nie doczekała ani inauguracji Centrum ani kolejnej rocznicy narodzin do nieba sługi Bożego ks. Dolindo 19 listopada. Sama odeszła, jak miała w zwyczaju, zaskakująco i bez zapowiedzi. Ta dziewięćdziesięcioletnia kobieta, pomimo kruchego ciała, dysponowała do końca wspaniałą pamięcią i

fenomenalnym umysłem. Bóg ją utrzymywał w takiej formie ze względu na powierzone jej zadanie bycia kustoszem wiedzy o „świętym kapłanie z Neapolu”.



Luciano Regolo, znany we Włoszech dziennikarz i redaktor napisanej przez Grazię książki Święty w mojej rodzinie, tak ją wspomina: „Grazia to błyskotliwa, ironiczna i spostrzegawcza kobieta. Przez długi czas zajmowała się przedsiębiorczością. Lecz pod pozorem stanowczości ukrywa nieprzeciętną wrażliwość, która pomogła jej dotrzeć do najgłębszych warstw bezcennego dziedzictwa duchowego jej stryja, kapłana. Grazia bez trudu przekonała cię, byś postąpił tak, jak tego

sobie życzy ona, nie dając ci najmniejszego nawet wrażenia jakiegokolwiek chęci dominacji. Dzieje się tak za sprawą sprawnego łączenia siły i delikatności, lecz przede wszystkim



kim, gdy zachodzi potrzeba, dzięki umiejętności budzenia w innych miłości, szacunku, ciekawości i czci dla księdza Dolindo, wielkiego mistyka, pod wieloma aspektami rzeczywiście przypominającego ojca Pio, z którym pozostawał w ścisłym kontakcie”.

Pierwszy raz spotkałem się z Grazią przy grobie księdza Dolindo w kościele Matki Bożej z Lourdes i św. Józefa przy via Salvator Tommasi w Neapolu niemal dziesięć lat temu. „To, czy mój stryj będzie wyniesiony na ołtarze – powiedziała mi

wtedy – jest drugorzędne. To, na czym mu przede wszystkim zależało, to żeby Pismo Święte materialnie wróciło do rąk katolików jako podręcznik wiary i źródło, poprzez które Bóg na co dzień swym żywym głosem zwraca się do swoich wiernych”. Kochał Słowo Boga, kochał modlitwę, był w głębokim kontakcie duchowym z Chrystusem i Jego Matką. Przecierpiał wiele ze strony rodziny, otoczenia oraz różnych instytucji kościelnych. Swą autobiografię zatytułował *Dolindo znaczy ból*. Mistrz pokory i bezwzględnego zaufania Bogu w każdej okoliczności. Ekspert od cierpienia znośnego z miłością i całkowitą uległością wobec Pana historii.

Obok siostry Faustyny, powierniczki Bożego miłosierdzia, to największy prorok naszych czasów. Pozostawił po sobie, poza fascynującym świadectwem życia i bezgranicznego ofiarowania się Bogu, ogromną spuściznę pism, wśród których wybija się na czoło trzydziestotrzetymy komentarz do wszystkich ksiąg Pisma Świętego. Usłyszałem od Grazii wiele opowieści i anegdot na temat jej wspaniałego Stryja. Czuła się

wyróżniona misją świadczenia o jego świętości. Często w kościele, gdzie spoczywa ciało księdza Dolindo, pielgrzymi z Polski z otwartymi ustami wsłuchiwali się w zdumiewające opowieści Grazii o świętym kapłanie. Za każdym razem, gdy dzwoniła, pytała mnie: *Padre, kiedy przyjedziesz?* I prosiła na zakończenie rozmowy o błogosławieństwo. Ogromnie cieszyło ją każde świadectwo przywożone z naszego kraju informacji o tym, jaką ksiądz Dolindo znajduje gościnę w sercach Polaków. Kiedyś, śmiejąc się, wspominała nasze pierwsze spotkanie i jak poruszył ją widok nieznanego wtedy księdza z Warszawy, który słuchał każdego jej słowa z „rozszerzonymi zrenicami”. My, Polacy, jesteśmy szczególnie wdzięczni Grazi Ruotolo za przekazanie nam pamięci o swym wielkim Stryju. Nie doczekała jego kolejnej rocznicy narodzin do nieba, ani otwarcia ukochanego Centrum Studiów poświęconego księdzu Dolindo. Niech ją Chrystus uwielbiony przyjmie z otwartymi ramionami do swego szczęśliwego domu.

Ks. Robert Skrzypczak

Kilka myśli po powrocie z Synodu

(...)Wielokrotnie w ciągu ostatnich kilku lat ludzie pytali mnie, co oznacza „synodalność”. Dyskusje, które toczyliśmy wokół stołów i na sesjach plenarnych w tym roku, pomogły mi wyjaśnić moje własne myślenie na ten temat. Zdecydowanie zbyt często nawet zwolennicy synodalności uciekają się do niejasnych ogólników i frazesów – „chodzenie razem”, „wychodzenie na margines”, „słuchanie” itp.

Kiedy naprawdę się do tego zabierzemy, przez „synodalność” rozumiemy, po pierwsze, świadomą i instytucjonalnie realizowaną próbę umożliwienia większej liczbie ludu Bożego, zwłaszcza tym, których głosy zwykle nie były słyszane, udziału w procesie podejmowania decyzji. Po drugie, mamy na myśli ustanowienie protokołów odpowiedzialności i przejrzystości w odniesieniu do zarządzania Kościołem.

Jako taka, synodalność stanowi praktyczną realizację eklezjologii communio, która zrodziła się z dokumentów Soboru Watykańskiego II i nauczania posoborowych papieży. Jest to bowiem wezwanie dla wszystkich ochrzczonych do wzięcia prawdziwej odpowiedzialności za życie Kościoła. Zdecydowana większość dyskusji i wystąpień podczas synodu miała na celu rozwinięcie tej idei. W związku z tym mówiliśmy o radach parafialnych, diecezjalnych radach duszpasterskich, radach finansowych, komisjach rewizyjnych, większym zaangażowaniu kobiet w formację seminaryjną, odnowionym zaangażowaniu w konsultacje ekumeniczne, organizowaniu lokalnych synodów, ustanawianiu protokołów odpowiedzialności itp. Wydaje mi się, że wszystko to jest zdrowe i cieszę się, że synod do tego zachęcił.

Często podnosiłem kwestię, że większość, jeśli nie wszystkie z tych elementów, już działają w amerykańskim Kościele. Tak więc w pewnym sensie dyskusje synodalne miały na celu uczynienie tego, co u nas w dużej mierze uznajemy za oczywiste, szerzej dostępnym na całym świecie. Do końca życia będę wdzięczny za możliwość przeżycia tego żywego doświadczenia powszechności Kościoła.

OŻYWCZA ZŁOŻONOŚĆ KOŚCIOŁA

Inną cechą synodu było zerknięcie się z ożywczą złożonością Kościoła katolickiego. W rozmowach uczestniczyło oko-

ło czterystu osób ze wszystkich sześciu zamieszkałych kontynentów. Jeśli zwracało się na to najmniejszą uwagę, praktycznie niemożliwe było pozostanie zaściankowym. Styl afrykański nie jest stylem azjatyckim; mieszkańcy Ameryki Łacińskiej borykają się z zupełnie innymi problemami niż mieszkańcy Ameryki Północnej; Europa Południowa zdecydowanie nie jest Europą Północną; Ukrainiec i osoba pochodząca z Timoru Wschodniego doświadczają liturgii w bardzo różny sposób; itd. Mój przyjaciel John Allen, doświadczony watykanista, zauważył pewnego wieczoru podczas kolacji, że na pierwszy rzut oka widać różnicę między biskupem, który uczestniczył w synodzie, a tym, który w nim nie uczestniczył: ten pierwszy jest po prostu bardziej dostrojony do międzynarodowego Kościoła niż ten drugi. Do końca życia będę wdzięczny za możliwość przeżycia tego żywego doświadczenia uniwersalności Kościoła.

ROLA ŚWIECKICH – UŚWIĘCENIE

Nie negując żadnego z powyższych stwierdzeń, chciałbym podzielić się kilkoma ogólnymi kwestiami, które wzbudziły moje obawy podczas obu sesji synodu. Po pierwsze, skupiając się tak entuzjastycznie na kwestii włączenia świeckich w wewnętrzne zarządzanie Kościołem, synod miał tendencję do pomijania roli odgrywanej przez 99 procent świeckich – a mianowicie uświęcania świata. Ojcowie soborowi Soboru Watykańskiego II nauczali, że właściwą sferą działalności świeckich jest saeculum lub porządek świecki – czyli areny finansów, biznesu, polityki, dziennikarstwa, rodziny, edukacji itp. Uformowani przez Ewangelię, mają wkraczać w te obszary z chrystusową intencjonalnością, wykorzystując swoją szczególną wiedzę, aby doprowadzić je do większej zgodności z królestwem Bożym. To naprawdę dobrze, że zarówno świeccy, jak i świeckie kobiety są włączeni w struktury rządzące Kościołem, ale powinniśmy przede wszystkim troszczyć się o formowanie przytłaczającej większości świeckich, którzy będą wykonywać swoją świętą pracę w saeculum – co, jeśli się nad tym zastanowić, nie byłoby złym tematem na przyszły synod.

BIUROKRACJA ROZROŚNIĘTA I SKLEROTYCZNA?..

Zgodnie z często powtarzanym apelem papieża Fran-

ciszka, powinniśmy znajdować coraz to nowe sposoby, aby być Kościołem, który „wychodzi z siebie”. Odniosłem silne wrażenie, że przedmiotem zainteresowania synodu było, przeciwnie, ad intra, skierowane na wewnętrzne życie Kościoła.

Związana z tym troska dotyczyła utrwalenia i intensyfikacji samej synodalności. Wielokrotnie w ciągu ostatnich dwóch lat członkowie synodu proponowali, aby struktury synodalności zostały ustanowione na wszystkich poziomach życia Kościoła i aby zachęcać do coraz szerszych konsultacji. Nie wiem. W pewnym momencie dyskusji przy stole powiedziałem: „Chcę ukierunkować mojego wewnętrznego Ratzingera” i podzieliłem się następującą historią. Kiedy Joseph Ratzinger zerwał z redakcją czasopisma Concilium pod koniec lat sześćdziesiątych, podał wiele powodów tego zerwania. Jednym z nich było to, że deklarowanym celem Concilium było utrwalenie ducha Soboru Watykańskiego II, a Ratzinger uważał to za błędne. Nie dlatego, że miał coś przeciwko Soborowi Watykańskiemu II – w końcu był głównym współautorem dokumentów soborowych – ale raczej dlatego, że uważał, że Kościół powinien odwrócić się od soborów i synodów z poczuciem ulgi.

Czasami Kościół musi rzucić się w wir wydarzeń i rozstrzygnąć pewne ważne kwestie, ale gdy to robi, powraca do swojej podstawowej pracy, jaką jest ewangelizacja, oddawanie czci Bogu i służenie ubogim. Trwanie w postawie soboru – kwestionowanie, dyskusowanie, ocenianie, szacowanie, argumentowanie itd. – oznacza popadanie w swego rodzaju paraliż kościelny. Tak więc, nawet jeśli uznajemy zasadność pewnych praktyk i struktur synodalnych, czy możemy dzielić zdrową, ratzingerowską podejrzliwość wobec biurokracji, która może stać się rozrośnięta i sklerotyczna?

NIE MA UPRAWNIEN DO ŚWIĘCEŃ KOBIEC

Na koniec chciałbym odnieść się do dwóch bardzo konkretnych kwestii, które były przedmiotem debaty podczas synodu i które pojawiają się, nieco niejednoznacznie, w dokumencie końcowym. Pierwszą z nich są święcenia diakonatu kobiet. Propozycja umożliwienia kobietom dostępu do diakonatu została rzeczywiście podniesiona podczas pierw-

szej sesji synodu, ale później papież odesłał ją do grupy studyjnej i zdjął z porządku obrad drugiej rundy.

Zeszłego lata, podczas wywiadu telewizyjnego, papież Franciszek wyraźnie stwierdził, że kobiety nie zostaną dopuszczone do grona wyświęconych, pozostawiając otwartą możliwość, że mogą aspirować do posługi podobnej pod pewnymi względami do diakonatu

Ta determinacja została potwierdzona przez kardynała Fernández, prefekta Dykasterii Nauki Wiary, na początku drugiej rundy synodu. Jednak wielu delegatów synodalnych wyraziło swoje niezadowolenie z prezentacji kardynała i prywatnie wezwało go do umożliwienia pełniejszego omówienia tej kwestii. W związku z tym w dokumencie końcowym stwierdzono, że dostęp kobiet do święceń diakonatu pozostaje „kwestią otwartą”. Wielu z nas było bardzo niezadowolonych z tego sformułowania, ponieważ jeśli interpretować je wprost, stawia ono papieża Franciszka w sprzeczności z papieżem Janem Pawłem II, który tak jasno, jak to tylko możliwe, stwierdził, że Kościół nie ma uprawnień do przyjmowania kobiet do święceń kapłańskich.

Biorąc pod uwagę to, co papież Franciszek często stwierdzał, nie sądzę, aby kiedykolwiek faktycznie poszedł w tym kierunku, ponieważ taki ruch doprowadziłby do kryzysu eklezjologicznego. Ale język sprawia wrażenie, że mógłby to zrobić, a to jest problematyczne. Uważam, że prawidłowa interpretacja kontrowersyjnego wersetu jest po prostu taka, że różne formy nieświęconych posług, analogiczne do diakonatu, są nadal przedmiotem dyskusji.

CO Z JEDNOŚCIĄ KOŚCIOŁA W DOKTRYNIE I PRAKTYCE

Druga kwestia dotyczy doktrynalnego autorytetu konferencji biskupów. Na synodzie było wielu zwolenników niemieckiej Synodaler Weg (Drogi Synodalnej) i trzeba im przyznać, że nie próbowali ukrywać swoich intencji. Jedną z propozycji było przyznanie lokalnym konferencjom biskupów władzy, przynajmniej w pewnym stopniu, do dokonywania doktrynalnych ustaleń.

Kiedy ta sugestia pojawiła się w Instrumentum Laboris na drugiej sesję, wielu z nas się wahało, ponieważ obawialiśmy



się, że taka zmiana spowoduje chaos. Czy na przykład małżeństwa homoseksualne byłyby dopuszczalne w Niemczech, ale grzechem śmiertelnym w sąsiedniej Polsce, celebrowane w Kanadzie, ale uważane za oburzające w Nigerii? Końcowy dokument mówi o zdolności konferencji biskupich do wyrażania jednej wiary w sposób odpowiednio inkulturowany. Czy oznacza to, że mogą one duszpastersko stosować niezmiennie nauczanie Kościoła, czy też mogą dostosowywać to nauczanie do różnych scenariuszy kulturowych? Jeśli to drugie, co stałoby się z jednością Kościoła w doktrynie i praktyce? Już sama dwuznaczność tego sformułowania sprawiła, że wielu z nas było nim zaniepokojonych.

SUKCES DUCHA ŚWIĘTEGO

Kiedy trzy lata temu rozpoczął się proces synodalny, niektórzy obawiali się, że zasadnicze nauki moralne Kościoła ulegną zmianie. Żadna z tych obaw się nie spełniła. Synod, pod przewodnictwem Ojca Świętego, doszedł do pewnych praktycznych ustaleń w odniesieniu do sposobu podejmowania decyzji i zagwarantowania odpowiedzialności – i jak powiedziałem, wszystko to jest dobre. Nie zmieniło to niczego w odniesieniu do doktryny czy moralności. Powodem stabilności i sukcesu synodu jest Duch Święty. Coś, co uderzyło mnie podczas obu sesji, to znaczenie modlitwy. Modliliśmy się na początku każdego dnia; zatrzymywaliśmy się na cztery minuty modlitwy co około pół godziny podczas naszych dyskusji; rozpoczynaliśmy każdy moduł synodu uroczystą Mszą Świętą przy ołtarzu przewodniczącego; mieliśmy szczególnie piękną ekumeniczną sesję modlitewną jednego wieczoru w miejscu ukrzyżowania Piotra; i zakończyliśmy wspaniałą Mszą Świętą pod nowo odrestaurowanym baldachimem w Bazylice Świętego Piotra. Nic z tego nie było tylko dekoracją; wszystko to należało do istoty doświadczenia synodalnego. Duch Święty prowadził nas tam, gdzie chciał, i nie pozwolił nam zboczyć z właściwej drogi.

Arcybiskup Robert Barron

Uratowane dusze po 5 latach sądów

Mocne świadectwo Päivi Räsänen: Bóg wyprowadził dobro z mojego procesu o cytowanie Biblii. Fińska posłanka oskarżona o mowę nienawiści i dyskryminację osób homoseksualnych ostatecznie wygrała proces, który ciągnął się przez pięć lat. Dziś dzieli się świadectwem, jak w tym trudnym czasie Bóg umacniał ją i jakie dobro wyprowadził z tego wszystkiego.

Po pięciu latach ciągnących się zmagani sądowych Päivi Räsänen zaświadcza, że wśród tych trudnych okoliczności potrafiła zachować pokój ducha. Bóg pobłogosławił ją nowymi przyjaciółmi i dał jej sposobność składania świadectwa swojej wiary, o której nigdy nie marzyła. Swoje przeżycia opisuje, odwołując się do fragmentu Ewangelii, w którym Jezus mówi swoim uczniom, że będą ciągnięci po sądach, ale nie powinni się uprzednio przygotowywać, bo sam Duch Święty będzie ich bronił.

„Za młodu, czytałam fascynujące opisy i ostrzeżenia Jezusa dotyczące nadchodzących trudnych czasów. Obiecał, że dostarczy nam słów, które będziemy mogli wypowiedzieć, gdy zaciągną nas przed sądy i królów, a my będziemy Jego świadkami” – mówi Räsänen.

Swoje świadectwo Räsänen kończy odwołując się do starotestamentalnej postaci Józefa, którego historia pokazuje, jak Bóg jest w stanie ze zła wyprowadzić dobro:

„Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić to, że przetrwał wielki naród” (Rdz 50, 20). Przycho-
dzą mi na myśl słowa Józefa skierowane do jego braci. Nasz Bóg jest niesamowity w przemienianiu zła w dobro.

To doświadczenie zwiększyło moje zaufanie do Boga. Bóg jest wierny temu, co obiecuje w Biblii. Jezus żyje i dotrzymuje słowa. W dzieciństwie mieszkałam we wschodniej Finlandii, tuż przy granicy z ZSRR. Wiedziałam, że za szczelnie zamkniętą granicą Biblia była książką zakazaną, a nawet jej posiadanie mogło wpędzić w kłopoty. Chryścijaństwo, którzy żyli za żelazną kurtyną, opowiadali później, jak ważne było to, że fińscy chrześcijanie przemyśleli Biblię przez granicę i wspierali radzieckich chrześcijan na wiele sposobów w czasie prześladowań.



Nie wyobrażałam sobie, że coś takiego może się wydarzyć za mojego życia w moim rodzinnym kraju. Tymczasem jesienią 2019 roku znalazłam się w małym pokoju przesłuchań na posterunku policji.

Przy stole siedział policjant z kucykiem, a między nami leżała Biblia.

Wypytywał mnie o znaczenie wersetów z Listu do Rzymian 1, które zacytowałam. Co miałam na myśli mówiąc o grzechu? Jakie jest ogólne przestanie Listu do Rzymian lub jego pierwszego rozdziału? Czy zgodzę się usunąć moje wpisy w ciągu dwóch tygodni? Odpowiedziałam, że nie i że zgadzam się z tym biblijnym nauczaniem, bez względu na konsekwencje. Nie będę przepraszać za to, co powiedział apostoł Paweł.

Sytuacja wydawała się nierealna, jakbym oglądała



Moja sprawa sądowa trwa już ponad pięć lat i pochłonięła wiele mojego czasu. Przez te lata przeżyłam kilka bolesnych chwil. Proces obejmował długie przesłuchania policyjne i procesy w Sądzie Rejonowym i Sądzie Apelacyjnym. Teraz czekam na proces w Sądzie Najwyższym. Otrzymałam dwa wyroki uniewinniające i mam nadzieję na pozytywny wynik ostatniego etapu, modląc się o to.

Jednak podczas tego procesu prawnego moją największą niespodzianką było to, jak wiele radości i możliwości otworzyło to przede mną. Zyskałam znacznie więcej niż straciłam. Od samego początku głęboko czułam, że cały proces jest w rękach Boga i ma swój cel. Uznałam tę walkę za swoje powołanie. To był przywilej i zaszczyt bronić wolności wyznania, podstawowego prawa w demokratycznym państwie.

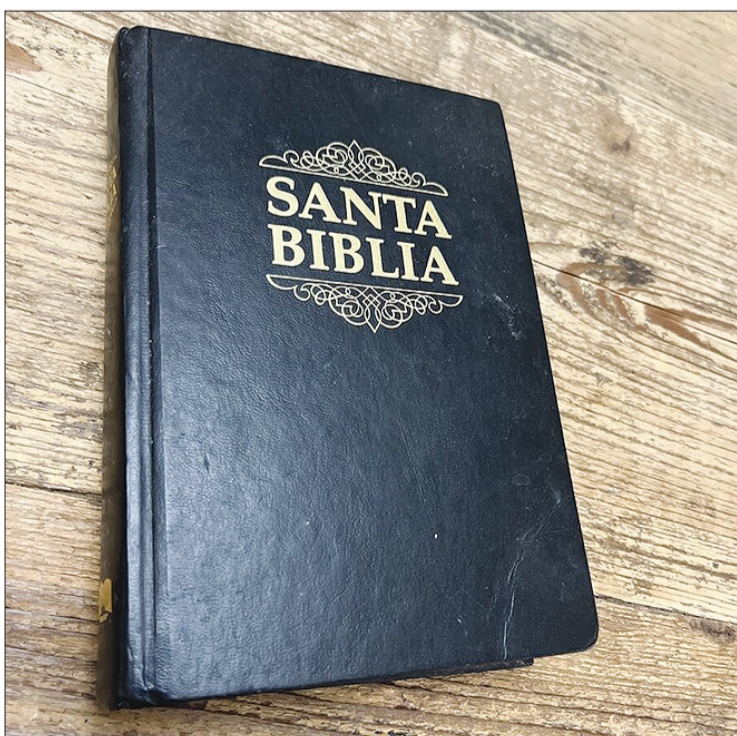
Cieszę się niezłomnym wsparciem moich bliskich. Mój drogi mąż Niilo jest pastorem i doktorem teologii; mamy pięcioro dzieci, które mają już swoje rodziny i 12 uroczych wnuków. Wszyscy oni stali przy mnie, zachęcając mnie do pozostania silną i modląc się za mnie. Niezwykle jest to, jak Bóg wykorzystał ten proces. Podczas tej próby wyraźnie odczułam moc modlitwy za całą Finlandię i za mnie.

Ta sprawa otworzyła przede mną wspaniałe możliwości mówienia ludziom, że rozwiązanie problemu grzechu znajduje się w Biblii. Bez tych zarzutów karnych nie miała-

bym wyjątkowej szansy, by świadczyć o Jezusie przed funkcjonariuszami policji, w salach sądowych oraz poprzez transmisje na żywo i konferencje prasowe bezpośrednio do fińskich rodzin.

Zachęciły mnie tysiące wiadomości, które otrzymałam z całego świata, w których ludzie mówili mi, jak Bóg poprzez tę sprawę zachęcił ich do modlitwy i zaufania Jego Słowu. Niektórzy z nich twierdzą, że odnaleźli Chrystusa, w tym osoby ze środowisk LGBT. 22-letni mężczyzna powiedział mi, że prawie nic nie wiedział o chrześcijaństwie, dopóki nie wysłuchał wywiadu radiowego, w którym powiedziałam: „Jeśli chcesz poznać Jezusa, możesz się modlić; On przyjdzie do twojego życia”. Pomodlił się po programie i Jezus przyszedł do jego życia. Od dwóch lat jest chrześcijaninem. Pewna młoda kobieta powiedziała również, że doszła do wniosku, że Jezus musi być prawdziwy, gdy oglądała wiadomości o sprawie sądowej.

Międzynarodowe zainteresowanie tą sprawą było niesamowite. Udzielałam wywiadów, wyjechałam za granicę, aby mówić o procesie i spotkałam wielu wspaniałych ludzi. Słowa nie są w stanie opisać, jak bardzo jestem wdzięczna wszystkim braciom i siostram w Chrystusie, którzy zachęcali mnie i wspierali przez te lata. Jestem szczególnie wdzięczna wspaniałym prawnikom i ekspertom z ADF International za ich wsparcie i nieocenione porady prawne podczas całego procesu.



siebie w filmie. Jak mogło do tego dojść w Finlandii, wzorcowym kraju demokracji i rządów prawa? Czy naprawdę miałam stanąć przed sędzią, by bronić mojej wiary opartej na Biblii? Było to zaledwie kilka lat po tym, jak byłam zwierzchnikiem tej samej policji, jako minister spraw wewnętrznych. Przesłuchanie na tle religijnym było kontynuowane w Sądzie Rejonowym. Prokurator argumentował, że biblijne poglądy na temat grzechu są mową nienawiści i przestępstwem obrazy mniejszości.

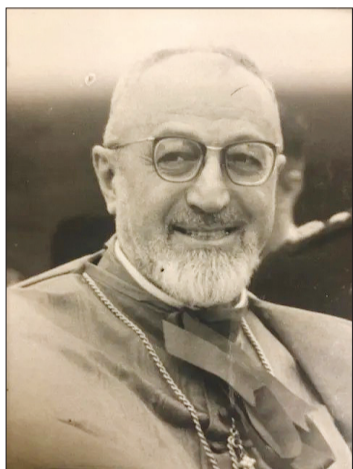
Pracując jako minister, spotkałam kiedyś chińskiego ministra ds. religii, który odwiedził Finlandię. Zapewnił mnie, że ludzie w Chinach są wolni w swoich przekonaniach, ale rzeczywiste wyrażanie ich wiary musi być ograniczone, aby nikogo nie urazić. Absurdem było usłyszeć ten sam argument od fińskiego prokuratora na sali sądowej.

Oskarżenie za ten cytat:

„Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pozycje zgodne z naturą na przeciwnie naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie”.

Tylko świętość może ugasić płomienie zła

W dniu 12 września 2024 roku, na zakończenie Synodu Ormiańskiego Kościoła Katolickiego, odbyło się przeniesienie z Rzymu do Bejrutu w Libanie doczesnych szczątków Sługi Bożego, kardynała Gregorio Pietro (po ormiańsku Krikor Bedros) Agadżaniana, piętnastego Patriarchy tego Kościoła, zmarłego w Rzymie w 1971 r.



Trumnę powitali w stolicy Libanu patriarcha Minassian, premier Najtb Miqātī oraz najwyższe osobistości religijne i polityczne. Tym, co uczyniło wydarzenie niezwykłym, jest fakt, że ciało kardynała Agadżaniana, ponad pół wieku po jego śmierci, mimo że nie zostało zabalsamowane, pozostaje niezmiennione, doskonale nienaruszone. Jego twarz jest spokojna i uśmiechnięta.

Ciało kardynała Agadżaniana, przenoszone przez Bejrut w przezroczyściej trumnie, było oklaskiwane przez tłum, który rzucał płatki róż, niczym na przejście świętego, aż do ormiańskiej katedry świętych Eliasza i Grzegorza Oświeciciela, gdzie zostało pochowane.

KIM BYŁ KARDYNAŁ AGADŻANIAN?

Ghazaros Agadżanian (szerzej znany we włoskiej pisowni swego nazwiska – Agagianian) urodził się 18 września 1895 r. w gruzińskiej miejscowości Achalciche w rodzinie katolickiej obrządku ormiańskiego. Początkowo kształcił się w prawosławnym seminarium duchownym w Tyflisie (Tbilisi), a od 1906 r. na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum. W grudniu 1917 r. przyjął święcenia kapłańskie i powrócił na Kaukaz, gdzie był duszpasterzem w Tyflisie do w 1921 r. Ponownie wyjechał do Rzymu – i nigdy już nie wrócił do ojczyzny. Nie mógł spotkać nikogo ze swej rodziny aż do 1962 r., gdy ówczesny przywódca ZSRR Nikita Chruszczow zezwolił jego siostrze Elźbiecie na po-

dróż do Rzymu.

Ks. Agadżanian był wicerektorem, a następnie rektorem Papieskiego Kolegium Ormiańskiego i wykładowcą Urbanianum. W 1935 r. został biskupem i wizytatorem apostolskim Patriarszego Instytutu z Bzommar (IPCB) – instytutu życia konsekrowanego dla duchownych obrządku ormiańskiego. W 1937 r. wybrano go patriarchą Cylicji (z siedzibą w Bejrucie). Przyjął imię Grzegorza Piotra (Krikor Bedros) XV. Odwiedzał diecezje i skupiska Ormian-katolików na całym świecie, zakładał sierocińce i placówki oświatowe, budował kościoły. Zabiegał o pojednanie dwóch Kościołów ormiańskich: gregoriańskiego (monofizycznego w Armenii) i katolickiego. Przyniósł się m.in. do zorganizowania w Watykanie spotkań papieża Pawła VI z dwoma niekatolickimi patriarchami ormiańskimi: w 1967 r. z katolikiem



Cylicji Chorenem I i w r. 1970 z katolikiem Eczmiadzynu Wazgenem. W 1946 r. Pius XII mianował go kardynałem.

KANDYDAT NA PAPIEŻA

Po śmierci Piusa XII Silvio Negro, watykański korespondent „Corriere della Sera”, wskazał go jako faworyta wśród kandydatów na konklawe ze względu na jego wiedzę o kurii, kompetencje prawnicze i wzorową pobożność. Zamiast tego wybrano Jana XXIII. Kardynał Agadżanian, popierany przez konserwatystów, był także kandydatem na papieża na konklawe w 1963 r., które wybrało Pawła VI. Przewodził Kongregacji Rozkrzewiania Wiary jako prefekt od 1958 do 1970 i brał udział w Soborze Watykańskim II. Zmarł na raka w Rzymie 16 maja 1971 r., ciesząc się opinią świętości. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2022 roku i dlatego posiada tytuł Sługi Bożego.

W procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych przewiduje się kanoniczne uzna-

nie szczątków kandydatów do świętości, a gdy w chwili ekshumacji ciało okaże się nierozłożone, bez uprzedniego balsamowania, Kościół uważa nieskażone ciało za czynnik nadprzyrodzony. Nieskażone ciało nie jest samo w sobie dowodem świętości, lecz stanowi jej potwierdzenie do tego stopnia, że Kościół ogłasza ten fakt w chwili kanonizacji.

CUD NIENARUSZONEGO CIAŁA

Święci z nienaruszonymi ciałami są jednak rzadkością. W rzeczywistości liczba świętych kanonizowanych przez Kościół w ciągu ostatnich pięciu stuleci wyniosła około 1700, a spośród nich tylko ponad stu zostało uznanych za nienaruszonych.

Należą do nich św. Cecylia, której ciało odnaleziono w nienaruszonym stanie ponad 1500 lat po jej śmierci, św. Klara z Montefalco i św. Katarzyna z Bolonii, św. Katarzyna Labo-

jednak ciało papieża Roncalliego, w przeciwieństwie do ciała Piusa IX, zostało zabalsamowane i kiedy ciało papieża poddawane są temu zabiegowi, nie można zdefiniować tego zjawiska jako nadprzyrodzonego i wtedy hipoteza o nienaruszalności jest wykluczona.

„ZNISZCZALNE, PRZYODZIAŁO SIĘ W NIEZNISZCZALNOŚĆ”

Dlaczego liczba świętych, którzy uniknęli procesu rozkładu, jest tak mała? Odpowiedź leży w centralnym dogmacie Kościoła katolickiego, jakim jest dogmat o zmartwychwstaniu. Przeznaczeniem ciał ludzkich jest rozkład po śmierci i ponowne połączenie się z duszami na końcu świata. Śmierć jest oddzieleniem duszy od ciała i kiedy ciało ludzkie zostaje pozbawione duszy, która jest jego jednolitą i ożywiającą zasadą, ulega rozkładowi i ponownie zamienia się w popiół. Jednakże w dniu Sądu Ostatecznego wszystkie dusze zostaną ponownie połączone ze swoimi ciałami, które staną się niezniszczalne, zarówno tych wybranych i tych potępionych. Pójdiesz do Nieba i Piekła z ciałem i duszą na zawsze. Jednakże tylko ciała tych w niebie otrzymają chwalebne, duchowe ciała, podobne do ciała zmartwychwstałego Chrystusa. Dlatego św. Paweł mówi: „Umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni. Trzeba, ażeby to, co niszczyło, przydziało

się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przydziało się w nieśmiertelność”. (1 Kor 15, 52-53).

Bóg, który przeznaczył ludzi na skażenie ich ciał, aby po zmartwychwstaniu uczynić ich niezniszczalnymi, postanowił jednak, że niektórzy z nich wyjątkowo unikną procesu rozkładu. Ich ciałom mogą towarzyszyć także inne nadprzyrodzone zjawiska, takie jak wydzielany przez nie zapach, odmłodzenie, a czasem i ruch. Na przykład w przypadku kardynała Agadżaniana odmłodzenie jest uderzające. Wystarczy porównać wizerunki jego ekshumowanej twarzy z ostatnimi zdjęciami, by zdać sobie sprawę, że ciało kardynała wygląda znacznie młodziej niż 76 lat, jakie miał w chwili śmierci. **To, co niewytłumaczalne, musi przypominać o istnieniu Boga Stwórcy, który w swojej nieskończonej Mądrości ma zdolność modyfikowania praw natury dla dobra dusz. Dlatego nie wolno nam przeoczyć znaków, jakie często Opatrzność Boża stawia przed naszymi oczami.** W przypadku Sługi Bożego Grzegorza Petera Agadżaniana jego przybycie do Kraju Cedrów w Libanie dokładnie w momencie, gdy Bliski Wschód płonie, jakby na znak, że **tylko świętość może ugasić płomienie zagrażające podpalając świat.**

Na podstawie Roberto da Matteo i Ekai oprac. red.



Poświęcenie kaplicy Pani Ostrobramskiej w Łapach

16 listopada w Łapach (diecezja łomżyńska) odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy Matki Miłosierdzia, która jest wierną kopią wileńskiej Ostrej Bramy. Mszy świętej przewodniczył abp Tadeusza Wojda przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Kaplicę poświęcił ordynariusz łomżyński, bp Janusz Stepnowski.

– Kaplica Ostrobramska wiąże się bardzo mocno z miłosierdziem. Jest Maryja, mamy Matkę Bożą Miłosierdzia. Niech Ona będzie waszą Matką, która prowadzi was wszystkich do Jezusa. Niech Ona wam wyprasza zdroje miłosierdzia nie tylko dla was, dla waszych bliskich, ale też dla wszystkich, którzy potrzebują, a dzisiaj wielu w Polsce i na świecie potrzebuje tego miłosierdzia – mówił abp Tadeusz Wojda SAC.

W wygłoszonej homilii ks. bp Jonas Ivanauskas, ordynariusz diecezji koszedarskiej na Litwie, z głęboką wiarą podkreślił niezastąpioną rolę wstawiennictwa Maryi w naszym życiu. Przypomnił, że Jezus Chrystus powierzył ziemską pielgrzymkę każdego z nas w troskliwe ręce Matki. To Ona otacza nas opieką, wskazując drogę ku wiecznemu zbawieniu.

– Przez wszystkie wieki chrześcijanie modlili się do Niej, błagając o Jej obronę i pomoc. Zwracali się do Niej, nazywając Ją najpiękniejszymi imionami: *Arka Przymierza, Brama Niebieska, Gwiazda Zaranna, Uzdrawienie Chorzych, Ucieczka Grzesznych, Pocieszycielka Strapionych, Wspomożenie Wiernych, Matka Miłosierdzia*. Modlimy się w domu, w naszym kościele parafialnym – wskazał bp Jonas Ivanauskas.



Abp Ulrich o „odrodzeniu” katedry Notre Dame: symbol Francji i chrześcijańskiej Europy

Pięć lat po pożarze, który był wielkim ciosem dla Paryża i Francji, planowane na 8 grudnia ponowne otwarcie dla kultu katedry Notre Dame będzie znakiem odrodzenia – podkreślił w rozmowie z agencją ACI Stampa arcybiskup stolicy Francji Laurent Ulrich. Choć prace nie zostaną wówczas całkowicie ukończone, to katedra będzie już widoczna, odnowiona kolorystycznie, bardziej przestronna.

Arcybiskup Ulrich przypomina, że duchowieństwo i wierni czekali na ten moment od pięciu lat. „Jest około 40 nowo wyświęconych księży, którzy nigdy nie mieli okazji celebrować ani uczestniczyć w uroczystości w naszej katedrze” – zauważył hierarcha. Dodał, że ta świątynia jest ważna nie tylko dla Paryżan i Francuzów, lecz także dla chrześcijan na całym świecie. Stanowi symbol chrześcijańskiej Europy i średniowiecznej Europy, która przetrwała wieki. Dla Francuzów zaczęła mieć znaczenie narodowe od XIX wieku, kiedy Napoleon wybrał tę świątynię, aby być w niej być koronowanym na cesarza.

Po I i II wojnie światowej, w Notre Dame odbyły się uroczystości dziękczynne za wyzwolenie Paryża, w sierpniu 1944 roku i pod koniec wojny w maju 1945 roku. W tym czasie zdecydowanie nabrała wymiaru narodowego.

Arcybiskup stolicy Francji zauważa, że w sytuacji postępującej laicyzacji dla wielu osób pójście do Notre Dame jest odkryciem, czasem duchowym, ale przede wszystkim kulturowym.

Chcę jednak, aby ludzie, którzy przybywają do Notre Dame, odkryli nie tylko pomnik narodowy, lecz miejsce chrześcijańskiej modlitwy” – wyznał. Dlatego pragnie on, aby każdy, kto ją odwiedza mógł usłyszeć o wierze chrześcijańskiej.

Mówiąc o odnowionej świątyni abp Ulrich zaznaczył, że odzyska ona swoje pierwotne kolory, co sprawi, że będzie wyglądać na szerszą i bardziej przestronną.

„Trasa zwiedzania poprowadzi do odkrycia wiary judeochrześcijańskiej poprzez historię Starego i Nowego Testamentu, żywoty świętych Kościoła paryskiego. To właśnie historia Kościoła będzie

obecna w Notre Dame” – podkreślił.

Mówiąc o uroczystości ponownego otwarcia Notre Dame, na którą przybędzie wiele głów państw i biskupów z różnych krajów świata, hierarcha wyraził ufność, że będzie to znak, iż wiara chrześcijańska jest nośnikiem pokoju i braterstwa.

Pytany o tradycyjne konferencje wielkopostne, zapoczątkowane w Notre Dame przez błogosławionego Frédérica Ozanama w 1835 roku, arcybiskup Paryża zapowiedział, że w roku 2025 ich tematem będzie postać Maryi Panny, matki Kościoła, matki narodów, matki chrześcijan, królowej apostołów.

Abp Ulrich wskazał, że Kościół w jego ojczyźnie nieustrudzenie proponuje wiarę, i przypomniał, że pomimo sekularyzacji we Francji przybywa katechumenów przygotowujących się do przyjęcia sakramentu chrztu św. Ludzie doświadczają bowiem, że życie nie może sprowadzać się do pogoni za przyjemnościami i doznaniem. Potrzebują głębi swej egzystencji, nadziei na przyszłość, otwarcia się na innych i na Boga.

Przypowieść „Gdzie jest szczęście?”

Historia ta wydarzyła się podczas seminarium, w którym uczestniczyło 500 osób. W połowie seminarium mówca nagle przerwał i zaproponował ćwiczenie grupowe dla wszystkich obecnych. Każdemu wręczył balon i poprosił o napisanie na nim swojego imienia. Wszystkie balony zostały następnie zebrane i

umieszczone w osobnym pomieszczeniu.

Następnie uczestnicy zostali poproszeni o wejście do tego pokoju i znalezienie balonu ze swoim imieniem w ciągu pięciu minut. Wszyscy rzucili się, by znaleźć swój balon, popychając się nawzajem i tworząc szalony chaos.

Po upływie pięciu minut

ani jedna osoba nie znalazła balonu ze swoim imieniem. Następnie mówca poprosił publiczność, aby weszła do pokoju, wzięła dowolny balon i dała go osobie, której imię na nim było napisane. Po kilku minutach wszystkie balony znalazły się w rękach właścicieli.

A potem mówca powiedział: „Dokładnie to samo

dzieje się w życiu. Każdy gorączkowo szuka szczęścia wokół siebie, nie mając najmniejszego pojęcia, gdzie ono naprawdę jest. Nasze szczęście jest czasami ukryte za szczęściami innych. Daj im szczęście, a otrzymasz swoje w zamian. To jest główny cel w życiu człowieka – dążenie do szczęścia”.



Pierwsze Boże Narodzenie

– Dziadku, dziadku, opowiedz mi coś. Szarpiąc dziadka za rękaw, prosił małeńki chłopczyk.

– No, co tobie opowiedzieć? – uśmiechając się, zapytał staruszek.

– Opowiedz, jak pasterś w polu owce!

– No, dobrze – sadzając wnuka na kolanach, powiedział dziadek.

– Opowiem tobie, jak po raz pierwszy usłyszałem anielski śpiew. Było to na Betlejemskich polach. Wtedy skoń czyłem akurat siedem lat i ojciec po raz pierwszy wziął mnie na pastwiska. Była ciemna noc, gdzieś tam na niebie świeciły gwiazdy. Owce spokojnie drzemały...

– A Aniołowie? – przerwał dziadkowi wnuczek.

– Nie śpiesz się! Opowiem ci wszystko po kolei... – uśmiechnął się dziadek.

– Pastuszkowie spokojnie rozma wiali i...

– I tu pojawili się Aniołowie! – znów wykrzyknął chłopczyk.

– Izaak, tak ty nie usłyszysz całej historii do końca! – skarciła chłop czyka mama. – Słuchaj w milczeniu.

– Dobrze, mamó! Dawaj, dziadku, dalej!

– Na czym skończyłem? Aha, tak – kontynuował dziadek. – Pastuszkowie spokojnie rozmawiali, gdy nagle niebo zaświeciło jasnym światłem i przed nami stanął przepiękny anioł, świecący jak gwiazda. My wszyscy bardzo mocno wystraszyliśmy się, ale on przemówił do nas i powiedział: „Nie bójcie się! Ja ogłaszam wam dobrą nowinę. Dziś w mieście Dawida narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan!”

– A co było potem?

– A potem natychmiast zjawili się liczne wojsko niebiańskie, które wychwalało Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Takiego śpiewu ja nigdy jeszcze nie słyszałem. To było tak uroczyste i piękne! Kiedy Aniołowie zniknęli, my postanowiliśmy pójść do miasta i popatrzeć na narodzone dzieciątko. Aniołowie powiedzieli nam jak Go odnaleźć. I, niedługo myśląc, zostawiliśmy stada i wybraliśmy się szukać tego cudownego dziecka.

– I gdzież Go znaleźliście? – nie przestawał wnuczek.

– Znaleźliśmy Go w pieczarze z domowymi zwierzętami, śpiącego na słomie w jasełkach.

– Jak On wyglądał, dziadku?

– To było najpiękniejsze dziecko, jakie kiedykolwiek widziałem. Opowiedzieliśmy Jego rodzicom, jak zjawili się nam aniołowie i ogłosili o narodzinach Dzieciątka.

– A jak On się nazywał? – Jezus!

– Co później się stało z Jezusem? – dopytywał się chłopczyk.

– A co było później, dowiesz się następnym razem.

Izaak! – powie działa mama. – Dziadek zmęczył się i chce odpocząć. I tobie już dawno pora spać. Chłopczyk zlaźł z kolan dziadka i poszedł za mamą. A pasterz jeszcze długo patrzył na gwiazdziste niebo i wspominał wydarzenia tej nocy, w której narodził się Zbawiciel świata, Jezus Chrystus.

Świełana Burdak



Wykreślanka

Znajdź i wykreśl następujące słowa :

Fiolet; advent; cztery; Jan Chrzciciel; Maryja, Józef; Lampion, oraty; oczekiwanie; świeca; Jezus.

W	F	I	O	L	E	T	E	R	T	U	I	P
J	S	D	F	T	G	H	J	J	K	L	F	V
A	D	W	E	N	T	A	C	Z	T	E	R	Y
N	Z	C	H	R	Z	C	I	C	I	E	L	X
C	J	Ó	Z	E	F	M	A	R	Y	J	A	L
V	B	N	M	K	L	O	P	U	R	T	M	Y
R	O	R	A	T	Y	S	D	S	F	R	P	H
B	N	O	C	Z	E	K	I	W	A	N	I	E
Ś	W	I	E	C	A	W	E	R	T	Y	O	I
Ć	R	Y	U	J	E	Z	U	S	I	O	N	P

ZADANIE

Odpowiedz na pytania, układając rozsypane sylaby.

1. Jedna z ksiąg Starego Testamentu

JU RO DZA

2. Miasto, w którym Jezus spędził dzieciństwo

ZA RET NA

3. Przyjście dziecka na świat

DZI NY NA RO

4. Mędrcy inną drogą udali się do swojej ...

NY CZYZ OJ

5. Syn Dawida, znany Król

MON SA LO

6. Czym Ojcem jest Pan Bóg?

JE SA ZU

7. Tam mieszkał Herod

RO MA JE ZO LI

Świąteczne zagadki

1. W adwencie na nie chodzimy, lampionami świecimy. Matkę Bożą pozdrawiamy, na Boże DZIECIĘ czekamy.

2. Urodził się w BETLEJEM, mieszkał w Nazarecie. Jako Syn Boży i człowiek chodził kiedyś po świecie.

3. W ten czas radosny KOLEĘDY śpiewamy i na PASTERKĘ idziemy. Małego Jezusa w stajence witamy, Oplątkiem się łamiemy.

4. Pierwsza - Wigilię rozpoczyna, a wszystkie do nas MRUGAJĄ, choć oczu nie mają.

5. Nie miała grzechu pierwородnego, urodziła w STAJENCE Syna Bożego.

6. Nad Betlejem mocno świeciła, wszystkich swym blaskiem obudziła. W noc Wigilijną pojawiła się na świecie, zwiastowała, że narodziło się BOŻE Dziecię.

7. Przyjechali na wielbłądach, nisko się skłonili i Dzieciątku, godne króla, Dary zostawili.

1												
2												
3												
4												
5												
6												
7												

OBRZĘD WIECZERZY WIGILIJNEJ

Wieczera Wigilijna ma piękny charakter rodzinny ale też i liturgiczny, powinna zatem przyjmować znane nam z Mszy św. i nabożeństw formy. Zaszczepną rolę kapłana ogniska domowego pełni ojciec rodziny i to on, podobnie jak kapłan w kościele, powinien w miarę możliwości prowadzić tę liturgię, bądź pokierować nią angażując do niej swoją rodzinę. Podany niżej obrzęd niech pomoże mu wypełnić to zaszczytne zadanie i przyczyni się do uroczystego przeżycia tego wyjątkowego, rodzinnego wieczoru.

1. Zapalenie świecy.

Na stół wigilijny pod obrus wkłada się garść siana, stawia się talerz z opłatkiem, potrawę wigilijną oraz świecę. Ojciec lub matka, zapalając ją, mówi: «Światło Chrystusa».

Wszyscy zgromadzeni odpowiadają: «Bogu niech będą dzięki».

Wprowadzenie:

Dwa tysiące lat temu przyszedł na świat Jezus Chrystus, Syn Boży, rodząc się w stajence betlejemskiej jako bezbronne Dziecię. Opowiada nam o tym Ewangelia. Stojąc, wysłuchajmy z wiarą słów Ewangelii opisującej to najradośniejsze dla całej ludzkości wydarzenie narodzin Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

2. Lektura Ewangelii

Z Ewangelii według św. Łukasza:

«W owym czasie wyszło

rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać



wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli». (Łk 2, 1- 14)

Po Ewangelii śpiewamy kolędę.

3. Wspólne prośby.

Ojciec lub matka albo ktoś z rodziny odmawia niżej podane prośby:

Boże, nasz Ojczy, w tej uroczystej godzinie wychwalamy Cię i dziękujemy za noc, w której posłałeś nam swojego Syna, Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela. Prosimy Cię:

– Udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju

- Ciebie prosimy - Wysłuchaj nas, Panie!

– Obdarz także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych pokojem tej nocy- Ciebie prosimy - Wysłuchaj nas, Panie!

– Wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych, biednych i głodnych na całym świecie pociesz i umocnij Dobrą Nowiną tej Świętej Nocy- Ciebie prosimy - Wysłuchaj nas, Panie!

- Naszych zmarłych bliskich i znajomych (tu wymieniamy imiona) obdarz szczęściem i światłem Twej chwały – Ciebie prosimy - Wysłuchaj nas, Panie!

Wszyscy odmawiają: «Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, Pod Twoją obronę, Wieczne odpoczywanie...»

Ojciec lub matka albo ktoś z rodziny:

«Panie Jezu Chryste, który w dzisiejszą noc przyszedłeś na świat rodząc się w grocie betlejemskiej z Najświętszej Maryi Panny, przyniosłeś pokój całemu światu i uświęciłeś życie rodzinne, pozostań w naszej rodzinie i zespól ją więzami Twojej miłości, a słowo Twoje niech w nas przebywa z całym swym bogactwem. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen».

4. Łamanie się opłatkiem:

Głowa rodziny rozpoczyna dzielenie się opłatkiem tymi lub innymi słowami:

«Obecnie w duchu miłości i przebaczenia przełamiemy się opłatkiem - chlebem miłości. Otwierając serca nasze miłości wzajemnej, otwieramy je na przyście Pana. Niech wszyscy, którzy żyją w naszej rodzinie i odwiedzają nasz dom, będą szczęśliwi, zdrowi, serdeczni, niech mają zawsze dobre zamiary i aby wszyscy wszędzie się radowali. Niech Pan będzie zawsze z nami w naszym domu i niech sprawi, abyśmy uczestnicząc w tej wieczerzy stali się uczestnikami Jego radości w Królestwie Bożym».

Dzieląc się opłatkiem, przebaczymy sobie wzajemne urazy i składamy życzenia.

5. Wieczera.

Przed posiłkiem najstarszy z Rodziny odmawia modlitwę:

- Pobłogosław Panie Boże nas, te pokarmy i tych, którzy je przygotowawali, na pamiątkę Narodzenia Twego Syna Jednorodzonego, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

Podczas posiłku wstrzymujemy się od potraw mięsnych. W rodzinie katolickiej alkohol na wigilijnym stole jest absolutnie wykluczony! Po wieczerzy dzieci mogą zanieść figurkę Dzieciątka Jezus do domowej szopki lub pod choinkę, gdzie odnajdą prezenty od św. Mikołaja. Przy śpiewie kolęd w radosnym nastroju oczekujemy na Pasterkę.



Myślą swoją się cofamy do tamtej godziny, gdy w stajence Betlejemskiej zabrzmiał pierwszy płacz Dzieciny...

Czcigodnemu ks. Tadeuszowi ALEKSANDROWICZOWI, proboszczowi parafii pw. Św. Anny w Jaszunach z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy najserdeczniejsze życzenia. Niech przychodzący na ziemię Emmanuel, Książę Pokoju, opromieni swoim światłem i nadzieją. Pragniemy wyrazić wdzięczność za trud posługi kapłańskiej w naszej wspólnoty przez pięknych

14 lat. Zapewniając Księdza o tej wdzięczności, składamy w imieniu całej wspólnoty życzenia prawdziwej, apostołskiej odwagi, pokornej zgody na Boże plany. Niech Pan serc ludzkich – Jezus Chrystus – będzie siłą i radością dla wykonanej przez Księdza służby w Winnicy Pańskiej.

Niech dobry Bóg obdarzy obfitością swoich łask, trwałym zdrowiem, pogodą ducha, wytrzymałością i umiejętnością przezwyciężenia kłopotów dnia codziennego. Niech wraz z mocą przemiany chleba i wina, daje moc przemiany ludzkich serc. Życzymy wszelkiej pomyślności w realizacji planów i zamierzeń oraz tego, by Twoje szlachetne powołanie, przyniosło zadowolenie i satysfakcję z wyboru tak trudnej i odpowiedzialnej drogi. Dziękując za to, że prowadzisz nas do Jezusa i wzbudzasz w nas nadzieję swoim duchowym wsparciem, życzymy abyś szedł przez życie, jak dotąd z dobrocią w sercu, otoczony ludzką życzliwością. Niech Bóg udziela mocy Ducha Świętego, niech daje siły w prowadzeniu parafii i głoszeniu Słowa Bożego a Matka Miłosierdzia otacza swą miłością i nieustannie się Księdzem opiekuje.

Z darem modlitwy i szacunkiem życzliwi parafianie

Pielgrzymka do Albanii

Termin: 18-25.08.2025

Koszt 1.720 euro

Trasa: TIRANA – SZKODRA, JEZIORO KOMAN – LAC, KRUIA – TIRANA, BERAT, BUTRINTSARANDA, DZIEŃ WYPOCZYŃKU.

Zapisy i bliższe wiadomości proszę kierować do s. Lucyny pod numerem tel. 867557212.

Przy zgłoszeniu wpłata 200 euro zaliczki.

Prenumerata 2025

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj "Spotkania".

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;

5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w "Spotkaniach"!

Część materiałów pochodzi z: www.opoka.org.pl; www.wordonfire.org; www.aleteia.pl; www.l24.lt; www.robertmattei.it; www.ekai.pl; www.tvp.wilno.pl; [facebook.com](https://www.facebook.com).

23.XI.2003 r. redakcja "Spotkań" dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

"Spotkania" - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024
Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów